

drugiego i trzeciego, oficerowie naszych ułanów i sztabowi oficerowie austriacy. Dalej za krzyżem prosty, szary tłum wioskowy i ci wszyscy, którzy poszli oddać cześć bohaterom, na ostatni ich odprowadzić spoczynek.

poczem zwolna, z pochyloną głową, płacząc podchodzi pułkownik Zieliński i trumnę za trumną mijając, rzuca na każdą grudkę ziemi, grudkę, dudniącą z cicha. Serdeczne pożegnanie kochanego i kochającego pułkownika... A za nim czyni to samo sztab,

śnia i października i kończono już w Chocni budowę obozu barakowego, dla ewakuowanych w listopadzie nie było już tam miejsca. Pociągi przepelnione ludnością skierowano na południe, a po przebyciu niebotycznych, śniegiem okrytych Alp przybyli nasi



Kaplica barakowa w Libnicy.



Baraki w Libnicy w zimie.

Zaczęła się cicha, żałobna msza polowa. Przy ołtarzu kapelan polowy ks. Panaś... Słowa modlitwy odmawia, a głos mu drży ze wzruszenia... Przy trumnach ukłękli najbliżsi... U zwłok Zbigniewa Wąsowicza klękł brat jego Bolesław, wachmistrz, służący w tym samym szwadronie. ...Przy każdym ktoś klęczy, druhowie, przyjaciele serdeczni, aż przy jednej na końcu dwie głowy w płaczu się chylą serdecznym... Głowa siwa, osrebrzona schyłkiem dnia rycerskiego i płowa młoda, w której słońce złote roztopia swe blaski. To ojciec i brat ś. p. Łuszczewskiego, syna żegnają i brata. W trzech poszli — dwóch ich jeszcze zostało...

Po mszy egzekwie, ponury i błagalny śpiew.

Spój kolego w ciemnym grobie,  
Niech się przyśni Polska Tobie...

I lecą myśli ku Polsce, lecą ku tej umiłowanej, której tym oto żegnanym już ujrzeć nie dane, chyba w śnie wiecznym.

Chwila ciszy, i podnosi się miarowy głos kapelana:

„Za dusze zmarłych kolegów, których krew przelaną została za honor oręza polskiego. — Oby nie na próżno! Oby z krwi tej Polska wstała! — mówcie Ojciec nasz... Zdrowaś Maryo“...

Chylą się głowy, ku ziemi gną się dumne kolana żołnierskie i modlitwa płynie błagalna w ciszy, jaka rozpostarła się nad tym ogrodem śmierci...

Cisza nastała i spokój... Ściągnęły się w bólu marsowe twarze żołnierskie. Starzy oficerowie austriacy nawet łez nie hamują... Płaczą żołnierze i tłum wiejski szlochem wybucha.

Salutują oddziały jeden po drugim, i naraz w milczeniu unoszą się trumny jedna po drugiej, na ramionach kolegów dźwignięte. Kotyszą się zlekka, jakby je fala uniosła i jedna po drugiej spływają ostrożnie w otwartą głąb ziemi.

Ksiądz jeszcze modły odprawia i sypie grudkę,

czynią to samo oficerowie i żołnierze. Sypie się ziemia, sypią się grudy i grudki, przycicha dudnienie na wiekach trumien i rozlega się jeno miarowy szelest sypanej łopatą ziemi.



Bohaterski szwadron ułanów polskich: Grupa oficerów II. szwadronu.

## Z polskich baraków.

W chmurną, dżdżystą, zimną, wilgotną jesień dokonywała się powtórna ewakuacja Krakowa. Wróg stał już niemal pod murami naszego grodu, nie było czasu na długie gotowanie się do dalekiej podróży, srogi, ale konieczny rozkaz komendy twierdzy po raz drugi wypędzał kilkanaście tysięcy mieszkańców Krakowa.

Czechy już były zapełnione tułaczami od wrze-

tułacze do pięknej Styryi, gdzie rząd umyślił ich osiedlić.

Na sławnych ongi „polach libnickich“, tam gdzie stało za czasów rzymskich starożytne Flavium solvense (Flavia solva) w miejscowości Wagna obok miasta Libnicy (niem. Lebnitz) nad rzeką Murem wzniesiono obóz barakowy i w nim pomieszczono kilkunastotysięczną rzeszę ewakuowanych.

Wiemy już nadto dobrze, jak ciężkie i straszne były warunki, w których zmuszoną była żyć ludność polska w Chocni, ale chyba dobrze jeszcze im było w porównaniu z tem, co przeszła ludność nasza z baraków libnickich. Dziś, co prawda, już znowu nie ułożyły się stosunki i tanto należy do historii barakowej, ale zimowe miesiące były bardzo ciężkie, zdawało się, że się nie skończą, że ludność nie przetrzyma.

To też wdzięczność winna ludność baraków tym, którzy w tych najgorszych miesiącach o niej nie zapomnieli, a wśród tych, którzy wiele przyczynili się do poprawy stosunków w barakach w Libnicy, pierwsze miejsce zajmuje poseł hr. Lasocki.

Nie brakło także w barakach tych, którzy tam może byli najpotrzebniejsi: polskich kapłanów. Był ks. Adam Pierzowicz, ks. Karol Białkiewicz, O. Morawski T. J., O. Bassara O. B., którzy zaskarbili sobie swą pracą na wielką wdzięczność wśród ludności barakowej.

Dla opieki w szpitalach wyjechały z Krakowa na polecenie ks. biskupa Sapiehy Siostry Służebniczki i w liczbie jedenastu pełnią tam swą służbę. Kilka z nich, spełniając posługi w szpitalach zakaźnych zaraziło się, ale Bóg je strzegł, iż wyszły cało z choroby.

Obszerna kaplica barakowa gromadziła tysiące tych biednych tułaczy, którym pozostała ta jedyna pociecha, iż mieli się gdzie wypłakać i pomodlić. Z wiosną opuścili baraki nasze dziewczęta, udając się na roboty do Danii.



Ogólny widok baraków w Libnicy.



Z polskich baraków:

Ulica szpitalna w Libnicy.